nie wyszło; teraz zaś zawrzyjmy pokój i starajmy się, aby Napoleon do spraw się naszych nie mięszał.“ Słowa te powiedziane tonem żartobliwym, ale nader przyjacielskim, ośmieliły bardzo włoskiego posła. Jakoż gdy rozmowa padła na straszliwe grasowanie rozbójnictwa, p. Tonello nie wahał się zaproponować Ojca św. okupacyją włoską, podobną do francuzkiéj, celem wytępienia téj plagi. Zażądał jednak koniecznie, aby papież rozpuścił wojska cudzoziemskie. Ojciec św. przyjął dość przychylnie tego rodzaju propozycyją, ale odpowiedział, że korpusy zagraniczne rozwiązane być nie mogą, przynajmniéj na teraz.

Nie trzeba być ani głębokim politykiem, ani wielkim literatem, dość poczucia tego, co Ojcu św. wzniosłe jego stanowisko nakłada, dość poczucia godności osobistéj, aby pojąć, że rozmowa tak prowadzona nie była.

Ustęp o zgrozie konserwatystów, o rozjątrzeniu ich przeciw Ojcu św. dobitniejszy jest jeszcze w *Czasie* niż w *Dzienniku.* Biédny Pius IX. opuszczony przez konserwatystów, poróżniony z kardynałem Antonelli („stosunki między papieżem a kardynałem stały się nieco drażliwe,“ mówi korespondent,) będzie się chyba musiał rzucić w objęcia p. Ricasoli, p. Tonello i korespondenta *Czasu!*

Z listu wydrukowanego w num. 72 ważny wyjmujemy ustęp. Oto co korespondent twierdzi:

Zgoda między Ojcem św. a Wiktorem Emanuelem na zasadzie nietykalności Rzymu i teraźniejszego państwa papiezkiego, staje się coraz bliższą i nieuniknioną. Wszyscy jednogłośnie zaczynają za nią przemawiać, począwszy od wielu kardynałów i dostojników rzymskich, aż do wszystkich klas ludności, które dla stosunków handlowych i prywatnych zarówno jéj potrzebują. Opinija ta z zadziwiającą szybkością postępuje, myśl konwencyji wrześniowéj, przeciw któréj tak się z początku oburzano, wnika coraz głębiéj w rząd i w ludność, a potrzeba współistnienia władzy doczesnéj z jednością włoską przechodzi w zasady powszechnie przyjęte i zezwolone przez ogół. Biskupi francuzcy i niemieccy, którzy w r. 1862 układali tak energiczne adresa i protestacyje za nietykalnością całéj dawnéj doczesnéj władzy w piérwotnych jéj granicach, znajdą w 1867 niezmierną tutaj zmianę. Nikt już nie wspomina o przywróceniu Umbryji, Marchiji i Romaniji, i niespodziewa się takowego; nikt już nie mówi o klątwach gotujących się przeciw rządowi włoskiemu, ani o wyjeździe papieża na Maltę lub do Hiszpaniji. Wszyscy owszem przemawiają o niezbędności poprzestania na tym, co jest, i wstąpienia w przyjacielskie stosunki z Włochami. Reklamacyje, protesta i żale, z jakiemi się rozwodzą katolickie zagraniczne dzienniki, zaczynają tu brzmieć nieswojsko i natrętnie, znajdują w nich przesadę, fałszywy ton: oczywista, iż nastrój przestał być jednakowym między opiniją tutejszą, a opiniją Le Monde i całego zagranicznego stronnictwa, patrzącego dotąd na sprawę rzymską z pagórków Castelfidardo.

Wszystko to brzmi i umiarkowanie i rozsądnie na pozór, ale tylko na pozór. Oczywiście, że każda rosterka, każde poróżnienie kończy się, i że pojednanie następuje; oczywiście, że, aby zgoda stała się podobną, niejedno ustąpić trzeba, i to oczywiście, że wszelkie uczciwe, wszelkie chrześcijańskie serce pragnie pokoju; jednakże nie każda zgoda podobna, nie każda pożądana. Są zgody, które gorzkość jeno przynoszą, a i Pismo św. tak twierdzi, mówiąc: *In pace amaritudo mea amarissima.* Z drugiéj strony skłonność do zgody winna być zobopólna. Gdzież ślad istotnych dobrych usposobień ze strony Włoch? Nie mówimy o Umbryji i o Romaniji, w téj mierze Ojciec św. ocenia i wyrzeka, a my wierni wszystko, co postanowi, przyjmiemy; są jednak rzeczy w których sąd każdy mieć może, n. p. kwestyja klasztorów i kwestyja majątku kościelnego. Czy Włochy, niby słonne do zgody, cofnęły prawo znoszące klasztory, czy od grabieży majątku duchownego odstępują? Kościół umié wiele cierpieć, wiele przemilczeć i wiele przebaczyć; pamiętamy bonońskie pojednanie się Klemensa VII. z Karolem V. po złupieniu Rzymu; cóżkolwiekbądź, papież nie może pozwolić na to, aby go skrępowano w jego swobodzie, aby mu zrujnowano kościelne instytucyje, aby mu wydarto środki dobrego zarządu. Korespondent tak ostro gromiący przyjaciół wypróbowanych Ojca św., biskupów, dzienniki, zagranicznych katolików, zbyt łagodnie ocenia usposobienie Włochów, za śmiało za ich dobrą wolą zaręcza. Powiada: „Potrzeba współistnienia władzy doczesnéj z jednością włoską przechodzi w zasady powszechnie przyjęte.“ Czy ministrowie włoscy, czy izby, czy pisma czasowe rządowe lub opozycyjne (z wyjątkiem nielicznych katolickich, które znowu jedności politycznéj nie pragną) choć słowo zezwolenia wyrzekły? Wię to urojenie i przypuszczenie, a czy godzi się w imię urojenia naganę i pochwały rozdzielać? Korespondent zaczepia biskupów, niech trochę poczeka: biskupi skoro się zjadą, jeśli im Garibaldi drogi do Rzymu nie zagrodzi, niezawodnie w r. 1867 to wypowiedzą, co sami, albo co ich poprzednicy przed pięciu laty wypowiedzieli. W każdym razie fałszywego tonu nie ma w głowach zawsze gotowych przyjąć nastrój i kierunek z jednego wspólnego źródła; fałszywy ton jest gdzieindziéj. Jednéj rzeczy trudno zrozumieć, a tą jest, jak pisarz, któryby się oburzył, gdyby kto na sprawy polskie nie patrzał ze stanowiska równin Racławic lub Grochowa, przedrwiwa tych, którzy się z pagórków Castelfidardo na sprawę papiezką zapatrują. Ale taka jest logika namiętności politycznych.

Korespondent, który już w rozgrzanéj wyobraźni widzi Piemontczyków na ziemi kościelnéj gospodarujących jak na własnéj, czyni miłosiernie następującą uwagę:

Wielka to, zaprawdę, nauka dla ludzi chcących być bardziéj papiezkiemi niż papież, i usilujących niezmienność religijnych prawd rozciągać do zmiennych przypadkowych i ziemskich kwestyj.

Tak pisał 18 marca, a 21 widzi się zmuszonym przyznać, że ona niby konwencyja nie weszła dotąd w wykonanie, i że Piemontczycy na terytoryjum papiezkie nie przeszli.

Jesteśmy przekonani, że się zawiodą w oczekiwaniach ci wszyscy, którzy się ustępstw bez granic ze strony Ojca św. spodziewają. Papież nie będzie drażnił rewolucyji, ale się przed nią nie uniży i kluczów Piotrowych nie odda w jéj ręce. Rewolucyja, jeśli nie cofnie się, będzie musiała na gwałt się odważyć. My nie chcemy nigdy być bardziéj papiezkiemi niż papież, skądinąd radzibyśmy, żeby korespondent

i ci co z nim trzymają, byli tyle co papież papieżkiemi.

Sprawozdanie Dziennika pozn. z Rocznika Towarzystwa historyczno-literackiego.

Czytaliśmy w *Dzienniku poznańskim* sprawozdanie z *Rocznika* Towarzystwa historyczno-literackiego, który świeżo wyszedł w Paryżu. Oddając zasłużone pochwały tak doborowi artykułów w téj książce zamieszczonych, jako też myśli ogólnéj, która w jéj układzie przewodniczyła, sprawozdawca podnosi między innemi obszérny artykuł *Rocznika* pod tytułem: *Akta Męczeńskie Uniji*. Mówi on, że równie wiarogodnéj, dokładnéj i wyczerpującéj statystyki męczeństw uniji pod panowaniem rosyjskim nie było dotąd, i że praca ta ma szczególnie znaczenie wobec świeżego okólnika księcia Gorczakowa, i kończy życzeniem, aby ogłoszona po francuzku, otworzyła oczy światu na barbarzyństwa moskiewskie, i dopomogła katolicyzmowi zachodniemu w obronie uciśnionych. Z tego to tytułu *Dziennik poznański* przyznaje wspomnianemu artykułowi *Rocznika* wagę niezmierną.

Wyznajemy szczérą radość, że relacyja męczeństw braci naszych unitów zajęła tak mocno uwagę *Dziennika poznańskiego*.

I my, podobnie jak on, z rzewnym uczuciem czytaliśmy ten opis; i w nas obudziła się głęboka cześć dla tych wyznawców wiary tak wzniosłych w swéj prostocie, i serce nasze przejęło się żywą wdzięcznością dla Boga, że jeszcze daje obrządkowi unickiemu takich świadków prawdy! Z żywą też wdzięcznością powtorzymy słowa autora relacyji, że unija pewna jest, bądź co bądź, swego zwycięztwa, gdy jéj tylu przed tron Najwyższego przybyło obrońców.

Ale właśnie dla tego do inszych, niż sprawozdawca *Dziennika poznańskiego,* przyjdziemy konkluzyj. Zapewne, że byłoby korzystną rzeczą gdyby *Akta męczeńskie Uniji* znane były zachodniemu światu; choć doprawdy mniéj nam chodzi o jałowe oburzenie publiczności francuzkiéj, jak o modlitwy wiernych za kościół unicki. Nie skorzystamy też z okazyji, aby jak sprawozdawca *Dziennika* rzucić oskarżenie na duchowieństwo francuzkie, że nie broni Kościoła naszego. To taktyka zużyta i niepłodna. Nie obcym, ale własnym zaniedbaniem giną narody. Kościół unicki upadł na Litwie wśród powszechnéj obojętności klasy wykształconéj — polskiéj. „Chłopska wiara“ — czy dla tego że chłopska, czy dla tego że wiara — nikogo nie obchodziła. Lud jęczał i bronił się jak umiał, mając z jednéj strony moskiewskich oprawców, którzy swe ręce krwią broczyli, a z drugiéj polskich Piłatów, którzy je w wodzie obmywali. Unija upadła i dopiero w trzydzieści lat potym, na drugim końcu Europy, zaczynają się pojawiać *akta chłopskich męczenników,* a sprawozdawca *Dziennika* odsyła je napowrót Francuzom!...

Zdawałoby się, że to doprawdy francuzka, nie nasza sprawa. A jednak któż nie wié, że co na Litwie i Rusi zrobili, tegoż samego Moskale próbować będą w Galicyji, skoro ją zabiorą. Należałoby więc przedewszystkim obudzić w téj prowincyji uwagę wszystkich ludzi myślących na grożące uniji niebezpieczeństwo, wywołać opiekę, troskliwość, starania, jednym słowem nakłonić do ratunku póki można i o ile sami możemy. Jeśli gdzie, to w Galicyji takie np. *Akta męczeńskie Uniji* powinnyby najbardziéj być czytane, rozpowszechnione, na tysiące przedrukowane egzemplarzy, aby wszyscy, wierni i niewierni, wiedzieli, co ich czeka niebawem. Téj jednak rady sprawozdawca *Dziennika* nie daje; on woli, aby je Francuzi czytali, po klubach i salonach, w pięknym artykule w *Revue des deux Mondes.* Nie na Francuzach to, odpowiemy, ale na Polakach, na każdym z nas, cięży narodowa i religijna powinność bronić uniji i służyć jéj, gdzie jeszcze żyje, gdzie się objawia: służyć jéj słowem, piórem, ofiarą czasu i grosza, a przedewszystkim modlitwą. Jest jeszcze przeszło trzy milijony polskich unitów; i któż między łacińskimi Polakami troszczy się o uniją, kto dla niéj robi jakiekolwiek wysilenia, kto szuka choćby tylko zapoznać się z jéj przeszłością? Jest na Wschodzie misyja polsko-unicka; czy o niéj wiedzą Polacy, czy garną się do niéj duchowni, czy ją świeccy wspierają? Jest wreszcie i w Poznańskim bractwo mające służyć uniji; czy wiele w nim życia, czy oddaje usługi, jakie zamierzyło i jakichby po nim spodziewać się można w prowincyji polskiéj i katolickiéj?...

Przestańmyż skarżyć się na Francuzów i wyrzucać im zaniedbanie, my sami tak nieoględni i tak bardzo w sprawach naszych zaspali. Bóg by dał, by wszędzie, a u nas szczególnie, katolicyzm tyle co we Francyji dawał dowodów życia i dzielności! Któż broni Głowy Kościoła, jeśli nie ta garstka ochotników i czujna uwaga świata katolickiego we Francyji, z którą rachować się musi jéj rząd? Któż zasłania Wschód i grób Zbawiciela od schizmy, jeżeli nie misyjonarze i Siostry Miłosierdzia? Czyjąż krwią rozsiewane słowo ewangieliji w krajach odległéj Azyji, jeśli nie zacnych kapłanów francuzkich? A ów kościół angielski i amerykański, tak bujnie dzisiaj krzewiący się, nie jestże to owoc pracy wygnanych za rewolucyji zakonników francuzkich i Sulpicyjanów?

Quae regio in terris nostri non plena laboris? może szczérze zapytać kościół francuzki. Bo wyznajmy ze wstydem, Francuzi o nas i o naszych sprawach lepiéj nieraz wiedzą i pamiętają, niżli my sami. Obliczmy książki pisane o obecnym stanie Kościoła polskiego w języku polskim a francuzkim. Ażaliż nie z dzieł Lescoeura i Theinera przyszło nie jednemu z nas dowiadywać się, co się u nas dzieje? Dla czego podobne prace nie pojawiają się w języku polskim, czyż los Kościoła polskiego tylko świat zachodni ma obchodzić? Snać, jak dawniéj ojczyzny, tak dzisiaj Kościoła naszego, chcemy by obcy bronili... Nie przydało się to dawniéj, nie przyda i dzisiaj, jeśli sami sto razy więcéj od obcych dla spraw naszych nie zrobimy!

Refectorium animi.

1. Do następnéj modlitwy, którą do odmawiania kapłanom i wiernym, w obecnych ciężkich czasach polecić można, przywiązany jest odpust 100 dni.

„Jesu dulcissime, divine magister noster! qui nefarias Pharisaeorum machinationes, quibus te frequenter impetebant, semper elusisti; dissipa consilia impiorum et omnium illorum, qui in pusillanimitate spiritus fallacibus suis argutiis populum tuum irretire ac circumvenire molliuntur. Omnes nos discipulos tuos illustra lumine gratiae tuae, ne forte corrumpa-

mur astutia sapientum huius saeculi, qui perniciosa sophismata sua ubique spargunt, ut et nos in errores suos pertrahant. Concede nobis tale fidei lumen, ut impiorum insidias agnoscamus, Ecclesiae tuae dogmata firmiter credamus ac cavillorum axiomata constanter reiiciamus.“

Sanctissimus dominus noster Pius divina Providentia PP. IX. pie ac devote recitantibus praesentem orationem centum dies de vera indulgentia in forma Ecclesiae consueta benigne concessit, die 22 octobris 1866.

Al. Cord. Barnabo, praef. S. C. de Prop. Fide.

2. Cum videro quempiam non amantem orandi studium, nec huius rei fervida vehementique cura teneri, continuo mihi palam est, eum nihil egregiae dotis possidere. Et quisquis non orat Deum, nec divino colloquio cupit assidue frui, is mortuus est et vita carens, expersque sanae mentis: nam hoc ipsum est evidentissimum argumentum amentiae, non intelligere magnitudinem huius honoris, nec amare deprecandi studium. *S. Bonaventura.*

3. *Curam* a nobis exspectat Deus, non *curationem*... Tempestas absque nostra culpa in nos saeviens est quaedam futuri brevi proventus significatio... Tantum plus sperandum in Deo, quanto res magis videntur desperatae; ubi deficiunt humana, ibi praesto sunt auxilia divina. „*S. Ignatius Loyola.* — Novit Deus peritissimus aurifex, quanto tempore aurum in igne manere, et quanto opportune ex eodem educi debeat.“ *S. Chrysostomus.*

4. Maxime condemnanda est praxis illorum non tam confessariorum, quam mercenariorum, qui vix peccatis obiter auditis, tamquam nihil nisi latine loqui didicissent, omni manu absolvere festinant. *Instruct. pastor.*

Non esset hodie tanta facilitas peccandi, si non esset etiam tanta facilitas absolvendi. *Bellarm.*

5. O używaniu starych hostyj do konsekrowania wyraża się *Gardellini* następnie:

Istius modi consuetudo tantum abest, ut dici possit rationabilis, quinimo potius ut detestabilis corruptela habenda sit, ac proinde omnino reprobanda et damnanda, etiamsi longissimi temporis observantiam ostentaret... Sic. Congregationis mandatis neglectis (quod absit, ut futurum credam, ut quis sit ex iisdem rectoribus et parochis vel sacerdotibus, qui adhuc in ratinenda reprobata ac damnata consuetudine persistere velit, *sciat gravi reatu fieri obnoxium.* Quod enim est intrinsece illicitum, nullo modo, nullo sub praetextu, nullo colorato motivo licitum evadere potest.“

BIBLIJOGRAFIJA.

Wykaz najnowszych pism o duszy.

(Ciąg dalszy.)

Od roku 1860 znowu mnóztwo wydano dzieł i broszur w tym kierunku. Jaka ich wartość, przekonamy się łatwo, zdając o każdym z nich sprawozdanie choć w kilku tylko słowach.

1. *Schleiden* w pisemku swym pod tyt.: „*Ueber den* **Materialismus** *der neueren deutschen Naturwissenschaft, sein Wesen und seine Geschichte.*“ (Leipzig Engelmann. 1863 str. 57.) kusi się udowodnić, że „materyjalizm nowszéj niemieckiéj nauki o przyrodzie, spoczywa na historyczno-względnéj połowiczności wykształcenia i połowiczności zastósowywania przyrodniczo-naukowéj metody, i że zniknie natychmiast, skoro tylko metoda doświadczenia całkowicie przeniesie się na cały obszar przyrody.“ Schleiden wini Kościół katolicki, że krępując ducha, proteguje materyjalizm, tak samo rzekomą spekulatywną filozofiją, która również przyczynia się do jego wzrostu i siły. Wyjąwszy kilka zdań, cały ten świstek zawiera czcze rozumowania, które i historyczną ignorancyją autora, i jednostronność na polu filozofiji dowodnie wykazują.

2. Prof. *Wenig* S. J. w broszurce: *Ueber den* **Wesenstand des Menschen** (Innsbruck, Wagner 1863 str. 20 4 sgr.) wyświeca jasno i treściwie:

a) że antropologiczny monism (materyjalizm) jest antinaukowy, gdyż z gołych przypuszczeń wyprowadza niezbite wnioski;

b) że niezdolny jest wyjaśnić konkretną istotę człowieka, odejmując życiu i samowiedzy ich rzeczywistość faktyczną;

c) że wreszcie sprzeciwia się naturze, gdyż zostaje w przeciwieństwie do własnego niezbitego świadectwa człowieka, który coś więcéj w sobie, niż samą materyją upatruje.

3. Prof. Dr. *A. Tanner* ogłosił: *Die* **Vorlesungen über den Materialismus.** (Luzern, Räber, 1864 str. 200, 18 sgr.) Nasamprzód podaje w krótkości historyją materyjalizmu, począwszy od greckich atomistów aż do najnowszego fizyologicznego materyjalizmu, następnie rozbiera go krytycznie ze stanowiska ogólno filozoficznego, psychologicznego i antropologicznego, w końcu wyświeca praktyczne jego następstwa. Część druga jest niedokładna, ostatnia czyta się z zajęciem; najlepszy ustęp jest ten, gdzie wykazuje zgubny wpływ, który wywiera materyjalizm na religiją, moralność, nauki, sztuki i społeczeństwo. Na zakończenie rozprawia autor o teologiji. Chociaż dziełko to nie zawiera w sobie myśli nowych i głębokich, można je przecież polecić gorąco dla obfitości materyjału i dla jędrnego, silnego i potoczystego języka.

4. **Kraft, Stoff und Gedanke.** Eine umfassende Erklärung des Seelen und des leiblichen Lebens mit Hinblick auf die Unsterblichkeit. (Münster, Brunn, 1865 str. 446. 2 tal.) Autor tego dość obszernego dzieła, *Westhoff* w Monasterze, występuje przeciw materyjalizmowi, który w Büchnerze, Vogcie i Mayerze znalazł swojich trzech głównych reprezentantów. W pierwszéj części fizyologicznéj („Die Thatsachen des Gehirns und Nervensystems in Beziehung zum Seelenleben“ str. 3 148) jakkolwiek najlepszéj w całéj książce, nie znajdujemy nic nowego, owszem te same rzeczy, które Jan Müller, Flourens, Longet i Schröder v. d. Kolk, daleko gruntowniéj i jaśniéj wyłożyli. W trzecim, ostatnim oddziale („Speculative Naturbetrachtung“) przenosi się pisarz w ową mglistą heglowską sferę spekulacyji, gdzie już wszelkie nasze rozsądne myślenie się kończy. Dzieło to odznacza się dialektyką pełną czczych, rozwlekłych frazesów, a ubogą w myśli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PIŚMIENNICTWO.

Galileo Galilei i sprawa systemu kopernikańskiego w obec wyroku rzymskiéj Kongregacyji.

(Ciąg dalszy.)

To też może służyć w znacznéj części na uniewinienie przeciwników jego naukowych, którym nowy system, okrom rzeczywistego niedomagania i niedoboru dowodów na polu fizyki, i teologiczne wątpliwości nasuwał.

„Gwałtowność wystąpienia Galileusza w przeciwnikach jego większe tylko rozdraźnienie wywołała. Dominikanin pewien z Florencyji pierwszy wypowiedział wojnę nowatorowi i jego teoryji, a Galileusz nieomieszkał podjąć rzuconéj rękawicy, i w roku 1613 usiłował, z teologicznego mianowicie stanowiska, obronić swój system. Pismo to jego pochwycone przez Dominika-

nów użyte zostało za materyjał do skargi wytoczonéj przed św. Officium przeciw jego filozoficznym i teologicznym błędom.

„Galileusz postanowił na tę wiadomość osobiście sprawy swéj bronić w Rzymie. Przyjęty mile od Pawła Vgo, doznał tu téj szczególnéj łaski, że ze względu na zasługi i naukę jego, proces zamiast przed zwykłym i inkwizycyjnym trybunałem, tą razą przed komisyją z tak zwanych kwalifikatorów wytoczony został.“

Tu w Rzymie, jak z akt korespondencyjnych ówczesnego posła toskańskiego Nicolini wykrył p. Vosen, postępowanie Galileusza było nader niezręczne. Galileusz zamiast starać się spokojnie o uznanie, chociażby tymczasowo, cząstkowe tylko swéj teoryji, narzucał ją sędziom jako nieomylną, i domagał się gwałtowoie urzędowego uznania kopernikowéj ideji. Faktu tego nie należy zapominać ani na chwilę, gdyż jest kluczem do należytego ocenienia całego następnego procesu.

Wyrok wypadł nie po myśli Galileusza. Komisyja orzekła: 1) że nauka o stanie słońca niedorzeczną jest pod względem filozoficznym, a nadto jako Pismu św. przeciwna, heretycką, 2) że teoryja obrotu ziemi także ze względów filozoficznych jest fałszywą, a lubo nie heretycką, jednak błędną co do wiary (erronea in fide).“

Mimochodem przypominamy, że scholastyka nie rozdrabniała tak dyscyplin i nauk na tysiączne odrębne kategoryje z osobnemi nazwami, jak je mamy za dni naszych, ale całość, universum wiedzy *ludzkiéj* starała się ile możności skoncentrować w jedność. Tym jednym mianownikiem téj różnolitéj wiedzy była filozofija, do któréj nauki przyrodzone (wówczas jeszcze w kolebce), a do tego mniéj empirycznie, a przeważnie teoretycznie uprawiane — z liczb zaś na czele fizyka wchodziła. Te „niedorzeczności więc filozoficzne“ niczym innym nie były, jak owemi namienionemi wyżéj wątpliwościami, a w ówczesnym stadyjum rozwoju nauki, częściowo słusznemi zarzutami fizyki. Pan Vosen następnie prowadzi rzecz swą daléj:

„Procedura odbywała się tajemnie i w cichości, bo chciano szanownemu zresztą uczonemu oszczędzić sromoty publicznego może upokorzenia. Skoro wyrok zapadł, udał się z polecenia komisyji do pomieszkania Galileusza przyjaciel jego osobisty, kardynał Bellarmin, w celu nakłonienia go do porzucenia potępionéj teoryji, stawiając w przeciwnym razie jako bolesną ewentualność — więzienie. Galileusz przyrzekł posłuszeństwo.“

Na tym zakończył się piérwszy akt sprawy Galileusza. Nasz uczony nie zdoławszy dostatecznie systematu swego uzasadnić i zbić zarzutów fizyki, zbyt krzyczącéj niesprawiedliwości nie widział w zapadłym wyroku, nowych tylko począł szukać dowodów na potwierdzenie nieuznanéj prawdy. Na tym 16 lat dlań upłynęło bezowocnie. Uznanie powszechne i urzędowe jego teoryji, było wciąż celem wszystkich jego marzeń i pragnień. Galileusz z okazyji zmiany osób w Rzymie sądził, że nadeszła chwila tryjumfu dla prawdy, i w roku 1632 ponowił, lubo ostrożnie i pod figurą, apologiją teoryji kopernikowéj. To zaś dało powód do nowéj skargi i nowego procesu.

P. Vosen bardzo słusznie rozróżnia tu objektywny błąd we wydanym wyroku od osobistéj winy sędziów. Jeżeli piérwszy jest faktem, to od drugiéj są wolni z pewnością sędziowie. Teoryja Kopernika wcale tak jasną od razu nie była dla wymienionych niedostatków na polu fizyki, nie znalazła przez całe siedemnaście lat od czasu pierwszego Galileusza licznego zastępu zwolenników i obrońców. Pomiędzy nimi świecą jedynie imiona Giordano Bruna i Keplera, zresztą z poważniejszych żaden się za nim głos nie podniósł. Komisyja więc do roztrząsania nowéj teoryji wysadzona, w świetle nauki swego czasu pod zarzutem obskurantyzmu rumienić się nie potrzebuje. Potępiając zaś teoryją nową nietylko jako fałszywą pod naukowym względem, ale także jako heretycką, nie wystawiła sobie tutaj świadectwa ubóztwa na polu teologicznym. Wątpliwości jéj religijne nie były wcale tak najiwne, jakby się to nam dzisiaj zdawać mogło, gdzie racyjonalizm już wyczerpnął, i z natury i z ducha ludzkiego, prawie wszystkie możliwe zarzuty przeciw naucę Kościoła, tak, iż nie ma dogmatu, nie ma prawdy, któréj apologiji wszechstronnéj nie był zmuszony Kościół podjąć. Ten cały proces legitymacyjny, jaki nauka Kościoła przechodzić musiała, mianowicie przeciw naukom przyrodzonym, inaugurował dopiero głównie od spółczesnego Galileuszowi nowator Giordano Bruno, który system Kopernika umiał zręcznie użyć za tło do swéj filozofiji natury. Inne bo téż z pewnością jeszcze względy, oprócz owych miejsc Pisma św., miała na uwadze komisyja, przy ogłoszeniu nauki téj jako heretyckiéj. Działała ona, jak p. Vosen dowieść się stara, w tym przekonaniu, że broni fundamentów całéj wiary chrześcijańskiéj. Dotąd przyzwyczajili się ludzie ziemię za główną, najcelniejszą część wszechświata uważać, co zresztą leżało w chrześcijańskim pojęciu stósunku Boga do ludności, jak i przez Wcielenie Syna Bożego nastąpił. Nowy zaś system zdawał się w wątpliwość podawać chrześcijańską wiarę, aby Bóg milijonową taką cząsteczkę wszechświata, jaką jest nasza ziemia, chciał obrać za cel tak szczególnéj swéj pieczy i takiéj miłości niewypowiedzianéj w zesłaniu nam Syna Swego. Skądże właśnie tak drobny, w stosunku do całego universum tak nieznaczny planeta, stał się polem i miejscem tylu łask Tego, który nad myrijadami światów panuje? Czym sobie na ten szczególny przywiléj nasz właśnie planeta zasłużył? Takie mogły być pytania niejednego serca w obec nowego gienijuszem Kopernika rozjaśnionego widnokręgu nauki. Mężowie, którym sprawa Galileusza była poruczoną, byli przekonani, że święty na nich ciężył obowiązek zachowania od rozdarcia i upadku niejednéj duszy w obec łatwo się nasuwających wątpliwości, mianowicie w czasach, jak ówczesne, gdzie rzucony przez reformacyją ferment, wciąż jeszcze niepokoił i burzył umysły. Z jednéj strony szacunek dla uczonego męża, z drugiéj mniemane niebezpieczeństwo nowéj teoryji, w trudnym stawiały sędziów dylemacie. W téj niepewności kotwicą dla nich były owe miejsca Pisma św. W kwestyji, w któréj ludzie jeszcze nie wypowiedzieli swego ostatniego słowa, zdawało się im, że takowe, jako głos nadprzyrodzony, za wskazówkę brać należy. Gdyby nowa teoryja już wtedy miała była za sobą z przyrodzenia niezbite dowody, w tym tylko razie słusznie od dosłownego tłomaczenia sensu owych miejsc odstąpić się godziło, a inaczéj — należało odmówić uczonemu kompetencyji do obalania wiekowych przekonań. Winą to było uczonego samego, że w niedojrzałéj jeszcze formie światu prawdę przedstawiwszy, pełnym głosem domagał się dementowania tego, za czym litera Pisma św. mówiła. Z tego téż tylko stanowiska sądzić należy potępienia nowego systemu jako „błędnego co do wiary.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DOKUMENTA.

Księże Biskupie Sufraganie!

Pobożna nasza ludność katolicka tak jest dzięki Bogu przywiązana do religiji św., w któréj upatruje skarb swój najdroższy, że zawsze ją widzimy imającą się chętnie wszystkiego, co wzmacnia wiarę i do rozkrzewienia onéj przyczynić się może. I zaprawdę, nie dość jest samemu posiąść to najwyższe dobro i utwierdzać się coraz bardziéj w jego posiadaniu, trzeba jeszcze czuć żywą gorliwość, aby jak najwięcéj ludzi do uczestnictwa w poznaniu i pokochaniu jednéj najwyższéj prawdy doprowadzić. Każdy przeto dobry Chrześcijanin ożywiony jest troskliwością, aby zaświecić tym, którzy w ciemnościach i w cieniu śmierci siedzą (Łuk. I, 19.), każdy pamięta, że są i inne owce, co nie należą jeszcze do owczarni wspólnéj, a o których rzekł nasz Zbawiciel: i one trzeba, abym przywiódł (Jan X. 16).

Z tych właśnie wzniosłych pobudek zawiązało się przed blizko czterdziestu laty w Lugdunie we Francyji Stowarzyszenie ku rozkrzewianiu wiary między niewiernymi, i gdy Pan Bóg

pobożnym usiłowaniom założycieli pobłogosławił, udział serdeczny we wszystkich katolickich krajach znalazło.

Dziś każdy gorliwy chrześcijanin wié, jakie owoce wydało to prawdziwie wielkie dzieło pobożne; ilu opowiadaczy słowa żywota rozesłało lub wsparło; ile świątyń Pańskich wzniosło, ile naprawiło; jakim zaradzało trudnościom, jakim opuszczeniom i niedostatkom, jakimi męczennikami, jak wielkim żniwem dusz Chrystusowi Panu pozyskanych z jednéj, uświętobliwieniem składkujących stowarzyszonych z drugiéj strony, poszczycić się może. Ojciec św. Grzegorz XVI. otoczył je szczególną opieką, Pius IX. błogosławił mu wiele razy, biskupi wszyscy szczególniejszą mu miłość, szczególniejsze zaufanie okazują.

U nas stowarzyszenie to zaprowadzone po raz piérwszy w roku 1847 łatwo się przyjęło, i pięknie z razu zakwitło. Datki z obu archidyecezyji, gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, zaszczytne miejsce obok ofiar z całego niemal świata zajęły, a zasługi i przez składkujących stowarzyszonych tym sposobem zebrane, zapisane niewątpliwie zostały w owéj księdze żywota, w któréj Pan Bóg miłosiernie czyny cnotliwe ku odpowiedniemu ich wynadgrodzeniu zamieszcza.

Z biegiem atoli lat stowarzyszenie to gorąco przez Najprzewielebniejszego Poprzednika mojego wielekroć zalecane, najobfitszemi duchownemi łaskami przez Stolicę św. wzbogacone, nie ustało wprawdzie u nas, ale podupadło. Tego nie przypisuję stygnącéj gorliwości, raczéj mniemam, że powód niejakiego zwątlenia w braku ogólnéj dyrekcyji leży. A i to niezawodnie przyczyniło się do zmniejszenia współudziału, że roczniki towarzystwa, tak zawsze zajmujące, przestały wychodzić w przekładzie polskim, że przeto zabrakło najskuteczniejszego bodźca, jakim jest peryjodyczne opowiadanie o postępach, trudnościach i cierpieniach misyji katolickich w krajach niewiernych na całéj kuli ziemskiéj.

W obec takiego rzeczy położenia poczułem żywe pragnienie, aby odzyskało w obu archidyecezyjach naszych całe piérwotne znaczenie swoje, co więcéj, aby zajaśniało nowym życiem, rozwijając się coraz pomyślniéj, coraz obfitsze błogosławieństwa na lud nasz wierny ściągało: ku czemu chcąc rzeczy do pożądanego końca doprowadzić, powziąłem myśl uproszenia Waszéj Biskupiéj Mości o przyjęcie na siebie kierownictwa tego pobożnego dzieła.

Znane mi jest dostatecznie gorące przywiązanie Waszéj Biskupiéj Mości do Kościoła św., znana wielka Jéj dbałość o jego podwyższenie, jak równie gorliwość o dobro dusz krwią Chrystusa Pana odkupionych; przeto nie wątpię, że stanąwszy na czele stowarzyszenia, wszystkich Ksiądz Biskup sił dołoży, aby się silnie wzmogło i rozszerzyło po wszystkich parafijach obu archidyecezyji.

Pewny jestem, że nie zabraknie godnych kapłanów, ludzi dobréj woli i bogobojnych niewiast, którzy pospieszą z pomocą i wykonanie pięknego zadania Waszéj Biskupiéj Mości ułatwią. Wypadnie wybrać pomiędzy niemi tysiączników, jednego na dwa lub trzy dekanaty; ci postarają się o setników, a setnicy o dziesiętników mających zbierać składki w pojedyńczych dziesiątkach.

Co roku na trzy tygodnie przed ś. Janem i przed Bożym Narodzeniem, dziesiętnicy powinniby odsełać składki setnikom; setnicy mogliby się na dwa tygodnie przed wspomnionemi świętami uiszczać tysiącznikom, a ci znowu na tydzień piérwéj składaliby wykazy i pieniądze Waszéj Biskupiéj Mości. Ogólną składkę z wyszczególnieniem, ile przypadnie na każdy dekanat i na każdą pojedyńczą parafiją, zechce Wasza Biskupia Mość w każdym półroczu oddać, a to w ten sposób, że wykazy zostaną złożone na moje ręce, a pieniądze wpłyną do kasy mojego Konsystorza poznańskiego, skąd je radzie centralnéj lugduńskiéj odeślą.

Wasza Biskupia Mość uzna pewnie za stosowne, przypomnieć stowarzyszonym i mającym wstępować do stowarzyszenia, jakie są obowiązki członków, i jak wielkiemi łaskami Kościół św. stowarzyszenie obdarzył. Raczy także dołożyć wszelkiéj usilności i wszelkiego starania, aby Roczniki rozkrzewiania wiary, których francuzkich egzemplarzy zawsze dostarczę, były poprawnie na język polski tłumaczone, regularnie drukowane, i na czas tysiącznikom w liczbie odpowiadającéj liczbie dziesiątek rozesłane.

Koszta tego wydawnictwa, jak również koszta od druku kartek, stosownych dla tysiączników, setników i dziesiątników z wpływających funduszów pokryte będą.

Rzecz tę, która mnie bardzo żywo obchodzi, z całym zaufaniem w ręce Waszéj Biskupiéj Mości oddaję, i proszę Boga, dawcy wszelkiego miłosierdzia, aby naszym dobrym chęciom pobłogosławił.

Dan w Poznaniu w pałacu naszym arcybiskupim d. 24 października 1866 r.

(pod.) **Mieczysław**
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Do JWJMks. Stefanowicza Biskupa Sufragana
Nr. 1345. *w miejscu.*

Wielmożny Księże Dziekanie!
Kochany Bracie w Chrystusie!

Przypomnisz sobie z pewnością, że na kongregacyji dziekanów w Gnieźnie, Najprzewielebniejszy nasz Arcypastérz wspominał téż między innemi o ważności i doniosłości stowarzyszenia ku zaszczepianiu i rozkrzewianiu wiary Chrystusowéj, jako téż o postanowieniu swojim powierzenia mi głównego kierownictwa téj cząstki rzeczonego stowarzyszenia, która już przed kilkunastu laty zawiązała się pod nazwą bractwa św. Franciszka Ksawerego w obydwóch tutejszych archidyjecezyjach.

Właśnie odebrałem szanowne pismo Najprzewielebniejszego Arcypastérza z dnia 24 z. m. Nr. 1345, którego kopiją dołączam, byś i sam i podrzędne twoje duchowieństwo mogło się z niego dowiedzieć i o zapatrywaniu się na stowarzyszenie, o którym mowa, i o jego, życzeniach a nareszcie o nadanym mi stanowisku.

Stanowisko to przyjąłem z radością, i o ile mi siły dozwolą, będę się starał obowiązków jego dokonywać. Bo cóż bardziéj odpowiada mojemu powołaniu, co mi więc może być droższe i milsze nad przykładanie się do szerzenia znajomości jednego Boga i jednéj wiary? Nie chcę się nad tym rozwodzić, bo nie chcę ubliżyć żadnemu z powołanych do pracy w winnicy Chrystusowéj; wszyscy bowiem wiemy, iż ten, który zstąpił z nieba na ziemię, przedwieczny Syn Boży, Jezus Chrystus dał nas ku dokonaniu świętych, ku robocie posługowania, ku budowaniu ciała Chrystusowego, ażebyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego .... a czyniąc prawdę w miłości, żebyśmy rośli w nim (Efez. Rozdz. IV.).

Jakoż rzeczywiście każdy z pracowników w winnicy Pańskiéj przykłada się, jak tylko może ku dokonaniu świętych, pracując w powierzonym sobie obrębie wiernych katolików tak nad podtrzymaniem i ożywieniem ich wiary, jako początku, podstawy i korzenia wszelkiego usprawiedliwienia (Concil. Trident. Sess. VI. Rozdz. 8), jak nad zaszczepianiem w ich umysł i serce zasad i prawideł życia chrześcijańskiego, aby trzymając się onych i niemi się rządząc zabezpieczali się przeciwko grzechom, z których, choć jeden śmiertelny, niszczy usprawiedliwienie i świątobliwość, bez któréj żaden nie ogląda Boga (Hebr. Rozdział XII.). Każdy również oddaje się robocie posługowania, zawsze i we dnie i w nocy gotów do tego wszystkiego, czego która z powierzonych swéj pieczy owieczek potrzebuje do swego zbawienia; a nadewszystko zawsze gotowy do sprawowania sakramentów, przez które jedni z wiernych usprawiedliwiają się przed Bogiem, drudzy zaś wzmacniają się i rosną w sprawiedliwości.

Ale w takim położeniu, w jakim nas Opatrzność postawiła, żaden z nas sług Chrystusowych, nie może się przyłożyć bezpośrednio, chyba czasem wyjątkowo, ku budowaniu ciała Chry-

stusowego, ażby się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego. Czyż jednak dla tego położenia ten nasz obowiązek świętego powołania ustał? O bynajmniéj! Prawe sumienie woła i nigdy nie przestanie wołać: kiedy obowiązku nie możesz wykonać osobiście i bezpośrednio, winieneś, skoro się da, wykonać go pośrednio. I tak się téż rzeczywiście dzieje i dziać musi. Gdy pastérz dusz Cdrystusowych przeszkodzony jakiemi okolicznościami nie jest w stanie odwiedzić osobiście chorego, aby go na drogę wieczności opatrzyć świętemi Sakramentami, prosi lub każe prosić którego z swych braci sąsiednich, aby go zastąpił. I z téj to praktyki podyktowanéj jaśniejszym pojęciem i szlachetniejszym poczuciem obowiązku, każdy z posłanników Bożych wywnioskować musi: żeby wykonać obowiązek powołania swego ku budowaniu ciała Chrystusowego, ażby się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego, nie pozostaje mu, jak tylko to jedno: by się przykładał jak najserdeczniéj i nie tak własnym datkiem, jak raczéj pouczaniem i zachęcaniem wiernych, a mianowicie swéj pieczy poruczonych owieczek, do ofiar na wspieranie tych posłanników bożych, którzy dla zaszczepiania i rozkrzewiania wiary katolickiéj, czyli dla budowy ciała Chrystusowego, udają się na wszystkie strony świata zamieszkanego przez pogan nieznających prawdziwego Boga, lub przez heretyków obłąkanych w wierze Chrystusowéj, aby ich pozyskać temu Kościołowi Chrystusowemu, po za którym nie ma zbawienia.

Nie tajno zaś nikomu, że dalekie podróże misyjonarzy, ich życie i utrzymywanie się wśród obcych, a do tego niewiernych; że niezbędna potrzeba wspierania tych, co najpierw uwierzą i ochrzcą się, lub tych, co w miejsce błędu uznają i wyznają prawdę nauk Kościoła Chrystusowego, że budowanie dla nich kaplic i kościołów, aż dopókąd sami się nie wzmogą: nie tajno, powtarzam, nikomu, że to wszystko wymaga znacznego grosza. I gdzież go znaleść? Oto w jednym skarbie serca chrześcijańskiego, które dopiero wtenczas zadawalnia się, gdy zrobi to, czego miłość Boga i miłość bliźniego po nim wymaga. Tę téż czynną miłość zalecali wiernym sami już Apostołowie. Znajdujemy o tym świadectwo w listach ś. Pawła mianowicie do Koryntyjan (Rozdział XVI.), których ten wielki apostół zachęca do składek, aby je przesłał lub sam zaniósł do Jeruzalem dla wsparcia tych wiernych, których zaślepione żydostwo uciskało i prześladowało dla tego, iż zostali chrześcijaninami. Ważna to wskazówka i przykład tak dla posłanników Bożych, jak dla wiernego ludu.

To mnie téż obok gorących życzeń Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego powoduje prosić Wielmożnego Księdza Dziekana, a kochanego brata w Chrystusie, aby pomnąc na Okólnik tutejszego Konsystorza, a mianowicie z dnia 28 listopada 1851 Nr. 818 i z dnia 24 stycznia 1860 Nr. 149 zechciał wraz z swymi podrzędnymi braćmi w Chrystusie zająć się z wszelką gorliwością sprawą stowarzyszenia, o którym mowa, już przez wzgląd i na to, że jak wiadomo, ostatni Namiestnicy Chrystusa w kościele, wielkie odpusty do niego przywiązali. A któż jest, coby tych odpustów nie potrzebował? Któż więc jest, coby chcąc się wypłacić z długu Najwyższéj Sprawiedliwości, nie chciał należeć do tego stowarzyszenia?

Prawda, że należenie do stowarzyszenia wymaga ofiary pieniężnéj. Ale ta ofiara nie jest tak wielką, by się na nią nietylko właściciel większéj lub mniejszéj posiadłości gruntu, aleć rzemieślnik i robotnik i służebnik mający serce wierne i pałające miłością Boga i bliźniego lub pragnące przyjść do téj miłości zdobyć nie mógł. Bo o ileż chodzi? Oto o trzy grosze polskie na tydzień. — Chcący korzystać z Opustów musi się do tego dobrowolnie zobowiązać i przez cały rok wiernie dotrzymać. A mnie się widzi: że byle rzecz, o którą chodzi, była jasno wiernemu ludowi przedstawioną, bardzo wielu do stowarzyszenia z przywiązanych do niego Odpustów, niebył w stanie dla swego ubóztwa dawać tygodniowo trzech groszy, może być członkiem jego, choćby tylko po groszu a nawet po fenygu dawał do rąk dziesiątnika (Decr. Pii IX. Papae d. d. 5 Augusti 1851 in Sess. Congr. de propag. fide.). Dla tych ubogich wypadałoby obrać osobnego dziesiątnika.

Jak się w tym celu uorganizować, wspomina Najprzewielebniejszy Arcypastérz w ustępie swego dołączonego pisma odnoszącym się do wyboru tysiączników, jednego na dwa lub trzy dekanaty, którzyby mieli się wystarać o setników, a ci znowu o dziesiątników. Lecz gdy mu zwróciłem uwagę na trudności w takim obszarze nieuchronne, i przypomniałem mu to, iż swój na swego zawsze większy wpływ wywiera, postanowił:

Aby każdy dziekan był tysiącznikiem w obrębie swego dekanatu, a każdy rządzca parafijalnego kościoła setnikiem starającym się pozyskać między swymi parafijanami obojéj płci dziesiątników.

Obowiązki dziesiątników, setników i tysiączników wyraźnie są oznaczone w dołączonym piśmie Najprzewielebniejszego Arcypasterza.

Szczérze mówię, że się raduję z tego postanowienia, bo widzę w nim wielkie ułatwienienie rzeczy. A prócz tego mniemam, owszem mam jakieś przekonanie, że taka praktyka u nas dotąd nie znana, raz wprowadzona w życie, pożądane wyda owoce.

Proszę tedy usilnie Wielmożnego Księdza Dziekana a kochanego brata w Chrystusie, aby bez zwłoki niniejsze pismo moje wraz z dołączeniem przesłał do duchowieństwa swego dekanatu, zażądał od niego, aby z obowiązku świętego powołania zajęło się w sposób wyżéj wskazany sprawą Stowarzyszenia, i jak najprędzéj doniosło mu o rezultacie swych piérwszych zabiegów.

Skoro zaś te sprawozdania rządzców parafiji Wielmożny Ksiądz Dziekan i kochany brat w Chrystusie odbierze, zechce mi je bez zwłoki nadesłać, abym się z nich mógł dowiedzieć: ile egzemplarzy Roczników wydawanych regularnie co dwa miesiące przez centralne stowarzyszenie w Lugdunie, trzeba będzie kazać drukować w naszym języku, aby każdy dziesiątnik dla swych współtowarzyszów przynajmniéj jeden egzemplarz także co dwa miesiące mógł otrzymać. Roczniki te interesować będą niezawodnie każdego członka naszego stowarzyszenia, albowiem z nich będzie się mógł dowiedzieć o tym wszystkim, co się dzieje na świecie zamieszkanym przez pogan lub heretyków pod względem szérzenia naszéj wiary świętéj, bez któréj niepodobną jest podobać się Bogu (Hebr. Rozdział XI.).

Oczekiwać będę z upragnieniem sprawozdania ogólnego najpoźniéj w końcu stycznia roku przyszłego.

Poznań dnia 14 listopada 1866.

Ks. Fran. Stefanowicz Sufr.

Najprzewielebniejszy X. Biskup Chełmiński wydał okólnik rozporządzający modły publiczne za Kościół w Polsce. Okólnik ten, ogłoszony po niemiecku w *Amtliches Kirchenblatt für die Dioecese Culm* (Nr. 2), podajemy w polskim przekładzie.

Jan Nepomucen, z Bożego zmiłowania i św. Stolicy Apostolskiéj łaski, biskup chełmiński, doktor św. teologiji itd., wszystkiemu wielebnemu duchowieństwu dyjecezyji chełmińskiéj, swym w Chrystusie ukochanym synom pozdrowienie i pastérskie błogosławieństwo.

Kiedym 29 września 1861 r. musiał podnieść mój głos pastérski, aby mojich dyjecezan uwagę zwrócić na niebezpieczeństwa czasu owego, aby ich przed nieszczęsnemi usiłowaniami ostrzegać, i aby nakazaną prawem bożym wierność poddanych ku swéj zwierzchności ich sercu polecić, mogłem w duchu przewidzieć, że wzburzenia polityczne, powstałe w kraju sąsiednim, bardzo ciężkie skutki za sobą pociągną.

Odtąd przecież zaszłe wypadki przewyższyły te obawy w tak wysokim stopniu, że z opłakaną rzeczywistością najczarniejsze nawet obrazy równać się nie mogą; bowiem zwycięzca nie wzdryga się gruchotać swą żelazną nogą najświętsze i ni-

gdy nietykalne prawa zwyciężonych, a swą niedozwoloną władzą wdziera się nawet w prawa religiji i sumienia, tak, że wszystko zdaje się być na to obliczonym, aby świętą wiarę katolicką w państwie rosyjskim całkowicie zagładzić.

W niewysłowionym z tego powodu bólu, wystąpił Ojciec św. Pius IX., — lubo serce jego tysiącem ran boleje nad bezpośrednim pogwałceniem blizkim Jego własnéj stolicy, — wystąpił, mówię, na tajnym konsystorzu, odbytym dnia 29 października 1866 r., zastrzegł się, gwoli Swego obowiązku, głośno i publicznie przeciw owym prześladowaniom, i wezwał wiernych całego Kościoła katolickiego do gorliwych i statecznych modłów o pomoc i zmiłowanie Boże, a to, aby téj ciężko uciśnionéj części św. Kościoła przyjść w pomoc temi środkami, jakich św. Kościół od czasów apostolskich zwykł był używać, ilekroć chodziło o to, aby ucisk i prześladowanie nieprzyjaciół od Kościoła św. oddalić.

Otóż mam sobie za obowiązek względem Kościoła, aby temu apostolskiemu napomnieniu i w dyjecezyji, méj pieczy powierzonéj, stało się zadosyć.

Stanowczo wystąpiłem w obec mojich owieczek wtenczas, gdy nieszczęsne pokusy o ich współudział w powstaniu, wybuchłym w Polsce rosyjskiéj, uwieść ich groziły, wystąpiłem z obroną wierności, jaką podwładni winni swéj władzy krajowéj; — za to też z tą samą stałością przychodzi mi obecnie opłakiwać nadużycia téjże władzy krajowéj, i rozkazuję zatym, aby dla oddalenia tych gwałtów od sumienia katolickiego i tego opłakanego prześladowania Kościoła w państwie rosyjskim, na początek przez trzy miesiące odbywały się w dyjecezyji chełmińskiéj powszechne modły w sposób następujący:

1) Przy każdéj Mszy św., gdzie na to ogólne przepisy kościelne pozwalają, dodadzą kapłani kolektę przeciw prześladowcom Kościoła, a w memento westchną do Boga, aby Jego miłosierdzie i Jego łaska owe ciężkie prześladowania Kościoła w państwie rosyjskim oddalić, a pokój i wolność sumienia na nowo przywrócić raczyły.

2) Po kazaniach ma się na tę samą intencyją odmawiać 1 Ojcze nasz i 1 Zdrowaś Maryja, a skoro parafijanie w niedzielę następującą po ogłoszeniu niniejszego w sposób zwyczajny o tym mojim rozporządzeniu pouczeni zostaną, wszakże z unikaniem wszelkiego toku politycznego i demonstracyji, zachęcić jak należy do innych modłów osobistych i zwyczajnych w takich razach postów i dawania jałmużny.

Dan w Pelplinie w pałacu naszym biskupim, w dzień Nawrócenia św. Pawła 25 stycznia 1867 r.

† Jan Nepomucen.

Tak samo arcybiskup koloński, ks. Paweł Melchers nakazał modły publiczne za Kościół katolicki w Polsce. Oto treść odnośnego listu pasterskiego: „Ojciec święty Pius IX. wynurzył na konsystorzu dnia 29 października r. z. głęboki smutek, który napełnia jego serce ojcowskie, skutkiem prześladowania, jakiego doznaje Kościół katolicki w Polsce i Rosyji. Już od wielu bardzo lat przygniata Kościół katolicki w tych krajach rząd i nieprzyjazne prawodawstwo. W ostatnich zaś latach, mianowicie po ostatnim powstaniu Polaków, które głównie skutkiem gnębienia katol. religiji wybuchło, rozpoczęli Rosyjanie tak srogo prześladować Kościół katol., iż nie przypuszczaliśmy nigdy, aby podobne barbarzyństwo było w tym wieku możebnym. Gwałtowne zniesienie i rozproszenie zakonów i stowarzyszeń religijnych, konfiskata dóbr kościelnych, więzienie, wypędzanie i znęcanie się nad wiernymi Kościołowi biskupami, kapłanami i świeckimi, którzy się opierali prawom wprost przeciwnym Kościołowi katolickiemu, przypominają żywo piérwsze wieki prześladowania chrześcijaństwa, i dowodzą jasno, że dzisiejsze prześladowanie rosyjskie ma na celu zniszczenie nie tylko narodu polskiego, ale i Kościoła katolickiego w Polsce i Rosyji. Wyznać niestety musimy, jak to już allokucyja papiezka wypowiedziała, że powstanie polskie posłużyło Rosyji za pozór do prześladowania Kościoła katol., ale ono nie daje Rosyji prawa do prześladowania i to tak okrutnego religiji katolickiéj, bo Kościół katol. nie propaguje rewolucyji, bo Kościół zawsze nakłania wiernych, aby słuchali władz we wszystkim, co się nie sprzeciwia Bogu i Kościołowi. Kościół katol. jest owszem, jak powiedział niedawno Ojciec św. Pius IX., mocą swéj zbawiającéj nauki, nasiljniejszą podwaliną cesarstw i królestw, jako téż najskuteczniejszym środkiem do utrzymania pokoju, a nawet doczesnego szczęścia ludów.“

Również ks. biskup wrocławski wydał okólnik zalecający wiernym modły za uciśniony Kościół w Polsce. Okólnik ten brzmi następnie:

Do najcięższych nawiedzeń, pod któremi nasza święta Matka, Kościół, w teraźniejszym czasie jęczy, należą twarde i okrutne prześladowania, jakie on w królestwie polskim ma do cierpienia. Powtarzane powstania w owym kraju stały się rządowi rosyjskiemu nietylko pobudką do ukarania winnych, ale mu służą także za powód do zupełnego zagładzenia katolickiege Kościoła. Arcypasterze dyjecezyj, arcybiskupi i biskupi bywają z ich stolic wypędzani i na wygnanie wysyłani; klasztory są znoszone, a pobożni ich zakonnicy i zakonnice w świat wypychani, a po największéj części za granicę wysyłani. Kościoły parafijalne i duchowni są aż do małéj liczby zmniejszani, a czynność kapłanów bywa przez ustawy i rozporządzenia do tego stopnia tamowana i ścieśniana, że istotna staranność o dusze staje się niepodobną; gdy tymczasem prawowierni, to przez zachęcenia, to przez groźby i surowość, bywają do odpadnienia kuszeni. A podczas tego, jak uciśnionemu i pokrzywdzonemu Kościołowi bywa każda żyła żywotna podwiązaną, jest mu także jeszcze i związek z punktem środkowym, ze św. Stolicą w Rzymie ściśle zamknięty i zagrodzony; a tak prawdziwa wojna zagłady jest przeciwko niemu prowadzoną. — Dlatego jęczy Ojciec św. w utrapieniu swéj duszy, i dlatego uczynił on na ostatnim zebraniu kardynałów narzekającą odezwę w świat do biskupów i prawowiernych, błagając ich o wspólne modły. Idźmy więc, moji najmilsi, za tym wezwaniem; bo wszyscy jesteśmy członkami tego samego ciała, pod tą samą spólną głową. A gdy jeden członek cierpi, to cierpią i wszystkie. A ponieważ modlitwa jest jedynym środkiem, przez który naszym prześladowanym braciom wiary owego kraju na pomoc przyjść możemy, i ponieważ spólnym i wytrwałym modłom wysłuchanie jest przyrzeczone; więc was błagamy, najmilsi spółkapłani: 1) Ażebyście w każdéj Mszy św. szczególnie *Memento* w téj okoliczności dołączali, i żebyście to tak długo czynili, jak długo te opłakane prześladowania trwać będą. — Potym prosimy i napominamy was, najmilsi prawowierni: 2) Żebyście w waszych prywatnych modłach codziennie o prześladowanych braciach wiary owego kraju pamiętali. Postanowiamy nakoniec: 3) Ażeby przy modlitwie za Ojca św., jaką w każdą niedzielę przed najświętszym Sakramentem odprawiamy, przez sześć niedziel postu aż do palmowéj niedzieli włącznie, Ojcze nasz, Zdrowaś Maryja i kollekta *Ne despicias* odmawiane były. — Dano we Wrocławiu, na dniu św. biskupa Symeona 1867. † Henryk.

(*Gwiazd. Ciesz.*)

Najprzew. ks. biskup przemyślski wydał *powtórne wezwanie do składek na koszta uroczystości kanonizacyjnych błogosł. Jozafata arcybiskupa połockiego.*

Odezwą Naszą z dnia 28 września 1865 L. 1971 wzywaliśmy Was WW. Bracia, wraz z wiernymi opiece Waszéj poruczonymi, do składek na koszta kanonizacyjnéj uroczystości bł. Jozafata, arcybiskupa połockiego i męczennika. Panu Bogu niech będą nieskończone dzięki za gorliwość Waszą, którąście na głos pastérza swego w téj świętéj sprawie okazali. W przekonaniu, że Unija św. pod prześladowaniem okrutnéj schizmy konająca, że i nasz św. obrządek pod strasznymi ciosami w Polsce na

zagładę narażony, potrzebują jak najwięcéj orędowników przed tronem Najwyższego Boga, pospieszyliście z ofiarami na uroczystość wspomnioną. Lecz niestety! Najprzewieleb. JMks. Sembratowicz, arcybiskup nazianzeński i. p., mianowany od Ojca św. postulatorem téj sprawy, objawił Nam, że wiele jeszcze niedostaje do pokrycia znakomitych kosztów na tę uroczystość potrzebnych. Dziś zaś z niezbadanych dopuszczeń Bozkich spadł obowiązek na Wielkie Księztwo Poznańskie i na Galicyją zastąpienia całéj Polski, Litwy i Rusi w podniesieniu chwały błogosławionego męczennika. Nie godzi nam się więc ociągać, ale złożyć przed Ojcem św. i całym światem katolickim świadectwo naszéj gorliwości o cześć rodaka naszego, który za miłość jedności Kościoła św. poniósł śmierć od zaciętych jéj przeciwników. Wzywamy Was przeto do nowych ofiar celem postawienia błogosławionego Jozafata na ołtarzach powszechnego Kościoła Bożego. Pan Bóg od wszystkich narodów katolickich za przyczyną Jozafata Męczennika ubłagany, okaże moc ramienia swego, i jak niegdyś Melecyjusza Smotrzyckiego, głównego sprawcę téj zbrodni, krwią męczennika przelaną tkniętego nawrócił do jedności cerkwi św., tak i dziś za orędownictwem Świętego ukróci barbarzyńskie zamachy schizmy, wydartych z łona cerkwi katolickiéj Unitów wybawi, zachwianych w jedności oświéci i utwierdzi, a tryjumf Kościoła jedynego rzymsko-katolickiego sprowadzi.

Antoni Józef, biskup.

Najnowsza *Kurrenda* lwowskiego konsystorza metrop. obr. łać. zawiera: 1) wezwanie do ofiar na restauracyją kościoła św. Stanisława w Krakowie. 2) Litteras invitatorias s. Congr. Conc. ad solemnit. canon. Bł. Josaphat. 3) Facultatem dispensandi in impedimento mixtae religionis. 4) Rozporządzenie celem podania konsyst. spisu pobożnych fundacyj. 5) Zawezwanie do ofiar na dom wychowania w Komotau. 6) Ogłoszenie konkursu na posadę katechety przy szkole wyższéj realnéj w Czerniowcach, w końcu dyspensę na Wielki Post, któréj brzmienie podajemy dosłownie:

„Zważywszy że okoliczności, które nas spowodowały w latach upłynionych do udzielenia częściowéj dyspensy od czterdziestodniowego postu nie zmieniły się, przeto i w roku bieżącym postanowiliśmy udzielić podobną dyspensę; jakoż na mocy udzielonéj Nam od ś. Stolicy Apostolskiéj reskryptem ś. Kongregacyji de propaganda fide z dnia 1 kwietnia 1860 władzy, takową dyspensę niniejszém udzielamy, mianowicie:

Pozwalamy używać potraw mięsnych w niedziele, poniedziałki, wtorki i czwartki, wyjąwszy czwartek po Popielcu i Wielki Czwartek — ala tylko raz na dzień, w niedziele jednak pozwalamy także na wieczerzę jedną potrawę mięsną. Ostrzegamy zaś, że nie wolno przy tymże samym obiedzie pożywać ryb i mięsa.

W środy, piątki i soboty, tudzież w czartek po Popielcu Wielki Czwartek pozwalamy potraw mlecznych i jaj — z wyjątkiem Wielkiego Piątku, w którym post ścisły, z wyłączeniem nabiału i jaj, ma być zachowany. Księża zaś i alumni większego seminaryjum oprócz tego, w środę popielcową także od nabiału i jaj wstrzymać się powinni.

Przez wszystkie dni wielkiego postu, z wyjątkiem niedziel, *raz tylko na dzień* z południa wolno jeść do sytości. Rano zaś rzadki czyli płynny jaki posiłek, n. p. kawa, herbata, mleko, piwo grzane, lub inna polewka pozwala się.

Podobnież wieczorem skromnego, i to tylko z nabiałem, pokarmu używać wolno.

Starcy, więcéj jak 60 lat, młodzieńcy mniéj jak 21 lat wieku liczący, kobiety brzemienne lub piersiami swemi dziatki karmiące, ciężką pracą zajęci, n. p. kowale, kotlarze, cieśle, noszeniem ciężarów się trudniący, lub podróż pieszo odbywający, mogą częściéj niż raz na dzień posiłku używać, wszelako mięsnego pokarmu raz tylko na dzień używać mają.

Na tych, którzy z niniejszéj dyspensy korzystać będą, wkładamy obowiązek, aby w dnie, w których pokarmu mięsnego używają, klęczący odmówili Psalm pokutny: „Zmiłuj się nademną Boże“ lub Litanię o Najświętszéj Pannie wraz z Antyfoną „Pod Twoję obronę,“ księża prócz tego dodadzą preces feriales w Brewiarzu ad Tertiam umieszczone z modlitwą: „Deus qui culpa offenderis, poenitentia placaris etc.“ (po Litaniji Wszystkich Swiętych w Brewiarzu.) Ci zaś, którzy albo czytać nie umieją, albo powyższych modlitw odmawiać nie mogą, mają podobnież klęczący zmówić Ojcze nasz, pięć Zdrowaś Marya, jedno Wierzę w Boga, i trzy razy: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.“ Modlitwy te mają być poniekąd wynagrodzeniem za ulgę w poście dozwoloną.

Oprócz tego upoważniamy wszystkich księży plebanów i administratorów parafiji, wikarych i spowiedników, aby tym osobom, któreby dla słabości zdrowia, lub innéj jakiéj ważnéj przyczyny postu w sposób wyżéj opisany zachować, lub modlitw przez Nas wyznaczonych odmawiać nie mogły, obszerniejszą dyspensę udzielić, lub inne uczynki pobożne, n. p. jałmużnę wyznaczyć mogli.

Niniejsze rozporządzenie nie tyczy się osób zakonnych obojéj płci — które przeto w razie istotnéj potrzeby, wprost do Nas odnieść się mają.

Nakoniec polecamy wielebym księżom i plebanom, aby obecne rozporządzenie przez dwie niedziele po sobie następujące, ludowi z ambon odczytali.“

Franciszek Ksawery m. p.
Arcybiskup.
Z Konsystorza Metrop. obrz. łac.
Lwów d. 8 lutego 1867.
Felix Zabłocki m. p.
Kanclerz.

Składka na kanonizacyją Błogosławionego Józafata.

Spis czwarty.

X. St. Gieburowski 7 tal. — X. Delert 5 tal. — X. Osiński 3 tal. — X. Dynkowski 5 tal. — X. Br. M. 1 tal. — X. Wolinski 3 tal.
Razem 24, z dawniejszego 206, ogólnie 230.

Korespondencyja Redakcyji.

X. St. W. w P. w Gal. Nie zamieściliśmy kor. bośmy już wiele razy o tym pisali. — X. L. Kis. w Łub. Odebraliśmy i wydrukujemy. — X. B. w D. w Gal. Wkrótce zamieścimy. — X. D. w Dyd. Nie dobrzeby było rozpisywać się nad ową kor. Kiedyż by był koniec? — X. N. w S. Będziem drukowali. — Księg. kat. w Kr. Książeczki odebraliśmy. Damy o nich sprawę. —

Wszelkie listy i przesyłki prosiemy adresować do *Red. Tyg. kat.*, Poznań, Nowy Rynek, 16, a nie do drukarni p. A. Schmaedickiego, gdyż inaczéj powstaje wiele zamięszania i straty.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.